



Grey Scale #13



DANES
PICTA
COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



9/10

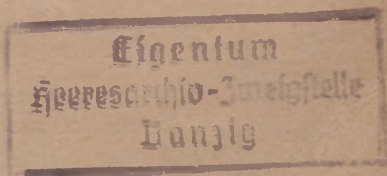
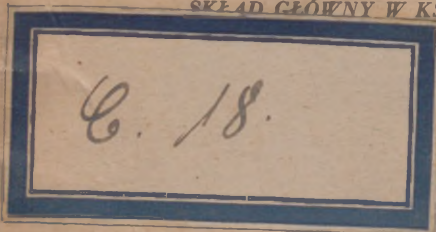
KAZIMIERZ KOSIŃSKI

JÓZEF PIŁSUDSKI A ROMANTYZM

WARSZAWA

NAKŁADEM GIMNAZJUM IM. MIKOŁAJA REYA
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI J. LISOWSKIEJ

1931



910
KAZIMIERZ KOSIŃSKI

JÓZEF PIŁSUDSKI
A ROMANTYZM

W A R S Z A W A

NAKŁADEM GIMNAZJUM IM. MIKOŁAJA REYA
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI J. LISOWSKIEJ

1931

C. 18.

Eigentum
Heeresarchiv-Zweigstelle
Danzig

KAZIMIERZ KOSIŃSKI

JÓZEF PIŁSUDSKI
A ROMANTYZM

815

W A R S Z A W A

NAKŁADEM GIMNAZJUM IM. MIKOŁAJA REYA
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI J. LISOWSKIEJ ✓

1931

Eigentum
Heeresarchiv-Zweigstelle
Danzig

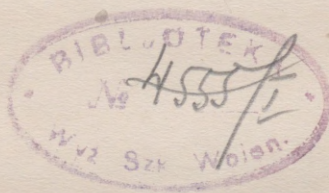
C. 18.

Ex 2

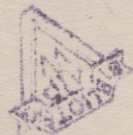
1.50
x
mim 31

92 (1/11/1944)

Drukarnia
Współczesna
Warszawa
Szpitalna 10



9702/2



Eigentum
Heeresarchiv-Zweigstelle
Danzig

W dobie dzisiejszej, odrodzonego państwa Polskiego, w której szuka się usilnie nowych dróg państwowo-twórczych, zjawia się niejednokrotnie pytanie na temat romantyzmu, czy należy go uznać za wartość całkowicie minioną, w ograniczeniu do pewnej epoki historii literatury, czy też postawić go jako program dziś, w tem przeświadczeniu, że państwo domaga się dla siebie serc i dusz.

Z drugiej strony proponuje się nawrót do pozytywizmu, jako kierunku dziś wobec konkretnych zadań państwa jedynie wskazanego.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jedni i drudzy popełniają tu błąd zasadniczy, nie licząc się z tem, że w każdym kierunku czy prądzie umysłowym tkwi część zasady życia, która jako taka, pozostaje żywą poza granicami swojego czasu. Co się tyczy romantyzmu, popełniana pomyłka polega na tem, że wielu jeszcze dziś ujmuje go z punktu widzenia literacko-estetycznego, przez pryzmat sytuacji i typów, na tle akcesorjów i dopatruje się w nim jedynie melancholji

romantycznej i pesymizmu, zapominając o tem, że te nie były wcale jego istotą. Treść immanentną romantyzmu stanowiło życie bez żadnej podstawy dogmatycznej, pojęte jako cierpienie i walka, domagające się zatem bohaterstwa. Życia nie da się ująć w ścisłe rozumowe ramy, wobec cierpienia człowieka, które nie może podlegać negacji. Zmieniają się akcesorja życia, zmienia się jego zewnętrzne tło, zmieniają się typy:

*Już nie znajdziesz cichego wśród Niemców doktora,
Po szwajcarskich się górach nie snują Manfredy
I mnichy długim postem po celach nie chudną...*

irracjonalna jednak podstawa duszy ludzkiej pozostała bez zmiany do dzisiaj.

Jeżeli się weźmie z drugiej strony pozytywizm i tu trzeba pamiętać o tem, że miał on również swoje znamię czasu na tle epoki popowstaniowej, prowadząc do rozbrojenia duszy narodu i trójłojalizmu politycznego bez wiary w niepodległość Polski, co nie może stanowić programu dzisiaj. A jednak myliłby się przeciwnik pozytywizmu, któryby z tej jednej strony brał zagadnienie, zapominając o tem, że jego podstawy szukać należy w wieku XVIII t. j. w racjonalizmie.

Kwestja romantyzmu przy osobie Józefa Piłsudskiego, który ma za sobą dziś podstawę realną państwa, mogłaby się wydawać paradoksem. A jednak po

zastrzeżeniach uprzednich jest ona może najbardziej konkretną.

Romantyzm polityczny polski odnajdujemy już w wieku XVI, w którym zrodziły się idee do dzisiaj żywotne. Nie pokryły się dotąd patyną wieków, albo, jak pragną inni, pleśnią grobów zagadnienia i kwestje, które stanowiły treść istotną egzekucji w wieku XVI-ym. Nie utraciło dotąd znaczenia pytanie, wówczas zasadnicze, co jest podstawą państwa, czy jego stan posiadania czy materiał ludzki? To samo zagadnienie ma już podstawę irracjonalną, nie wyobrazimy sobie bowiem państwa bez obywateli, których stosunek do niego nie byłby osobistym, nie byłby uczuciowym. Wiemy, że państwo nie ma większego wroga od mechanizacji w nim życia, któreby zamiast obywateli dawało zmechanizowane drewna państwowe. I jeżeli przed czym broniła się dawna niepodległa Polska, to przed mechanizacją życia, urzędów i praw. Z obrony tej wychodziły prawa takie, jak *Neminem captivabimus*, albo artykuł *De non praestanda oboedientia*, a potem *Liberum veto*, a nawet elekcja *viritim*. Ta obrona również stanowi podstawę romantyzmu staropolskiego.

Wysuwa się tutaj kwestja nowa. W wieku XVI-ym, pod wpływem humanizmu, pogłębia się ideologia państwa z niwelacją jednostki na rzecz zbiorowości, z drugiej strony, tak samo przez humanizm potęguje się egocentryzm jednostki. Dwie te sprzeczności godził w literaturze politycznej Andrzej Frycz Mo-

drzewski. Państwu dawał podstawę irracjonalną dusz tak, że stosunek jednostki do państwa stawał się nawskroś osobistym i opierał się na dobrej woli obywatela, który wartością swoją moralną gwarantował państwo. W ten sposób na podstawie uczuciowego stosunku do państwa dokonywała się nadbudowa duszy obywatela, jako jednostki. W ten sposób kwestja jednostki w państwie stawała się kwestją podstawową. Mówimy tu naturalnie o jednostce przeciętnej. Najwyższym interesem państwa będzie podniesienie miary przeciętności, przez co podnosiłby się jego poziom ogólny. To byłby szczyt romantyzmu politycznego w wieku Złotym. Ale na tym szczycie pozostał Modrzewski sam — życie ówczesne nie podnosiło jednostki do państwa, przeciwnie, państwo do jednostki zniżało. Odbiło się to w literaturze politycznej tego czasu (Orzechowski), w djarjuszach sejmowych i w egzekucji.

Drugą cechą romantyzmu politycznego XVI wieku był kult przeszłości, czyli uczuciowy do niej stosunek. Nie było ani jednego pisarza XVI wieku, któryby nie dawał apoteozy przeszłości, któryby nie uwielbiał przodków, ich niebywałych cnót, rozumu stanu, bezinteresowności i poświęcenia. W tę samą nutę uderzali posłowie sejmowi, a nawet rokoszanie lwowscy za Zygmunta Starego. W tę samą nutę uderzała opozycja i egzekucjoniści, i Zygmunt August, i podkanclerzy Myszkowski w swojej propozycji sejmowej, i ze-

brani później na zamku po śmierci króla w akcie t. zw. kapturowym, i Kochanowski w Satyrze i Zgodzie i Orzechowski w dIALOGACH politycznych i Solikowski w pismach z pierwszego bezkrólewia, słowem wszyscy. W tę samą nutę uwielbienia przodków uderzali potem pisarze Rokoszu Zebrzydowskiego.

W tem uwielbieniu przeszłości, w tej apoteozie przodków, często wyssanej z palca, kryło się zło zasadnicze, t. j. pesymizm, pogłębiał się też rys ujemny charakteru polskiego, a mianowicie niezdolność polska do życia w współczesności dziejowej oraz negacja teraźniejszości, odwracanie się od niej oczyma duszy, a rozmarzanie tem, co było i czego nie było, co niejednokrotnie dyktowała fantazja na rozpędzonym koniu ideologii takiej czy innej. Teraźniejszość stawiała się zaprzeczeniem wymarzonej przeszłości, co pogłębiało pesymizm, co odbierało wiarę we własne państwo, rodziło jęki patryjotyczne i bierność, aż przychodził egoizm, który urastał do wyższej racji stanu.

To uwielbienie przeszłości, ten kult dla minionej cnoty ojców pozatem nie pozwalał dostrzec współczesnej jednostki wielkiej i darzył ją albo zapomnieniem albo negacją.

Z tego uwielbienia przeszłości wynikało dalej pogłębienie konserwatyzmu politycznego w Polsce. Ten konserwatyzm pozornie, u Orzechowskiego np., wypływał z założeń klasycznych, że chciano Polskę na wzór starożytności urządzać, w gruncie jednak wpływał

on z duszy polskiej i z uczuciowego stosunku do przeszłości. Na tej podstawie zrodziła się w wieku XVI zasada, że państwo tem się odradza, przez co pierwszej do potęgi urosło, w rezultacie wysunęły się tutaj t. zw. kardynalne prawa i podstawy ustroju, których nie wolno było tknąć za cenę życia państwa. Nie ulega też wątpliwości, że to wiek XVI wyhodował liberum veto i wolną elekcję, jako te skarby przeszłości polskiej od czasów najdawniejszych. Za takie je też potem podawał akt Targowicy, która dla wielu była obroną niezachwianych podstaw narodowych, samej istoty polskości i była aktem zbożnym, za który nakazywano ludowi dziękczynnie Bogu.

Romantyzm polityczny polski XVI wieku wynikał z duszy, która ujmowała życie od strony zła i smutku. Cała literatura polityczna tego czasu rozbrzmiewa proctwem upadku Polski i zdaje się być beznadziejnie smutną. Sam Kochanowski radość życia, i to obok bólu, pomieścił we Fraszkach. Przez cały wiek XVI i XVII rozbrzmiewała literatura polska lamentem, co wynikało z nieskoordynowania idei z życiem, marzenia z rzeczywistością oraz z bierności wobec życia, a co wszystko potem znalazło przeciwwagę religijną w mesjanizmie polskim, już w wieku XVI i XVII.

Z drugiej strony myliłby się ten, kto by romantyzm polityczny Polski niepodległej oceniał jednostronnie, jako zjawisko ujemne. Prawda, pokrywał on sobą najbardziej znamienne wady charakteru polskie-

go, był on jednakże bezpośrednim wyrazem duszy polskiej, jej najistotniejszej głębi, niejednokrotnie w niezaprzeczonej glorii imienia polskiego. Nie było frazesem wszystko to, co napawało dumą pisarzy politycznych polskich XVI wieku, a co wynikało z irracjonalnego stosunku jednostki do państwa, co wydobywało z duszy jednostek maksimum indywidualnego wysiłku dla państwa, co przejawiało się w niezliczonych a bezprzykładnych dowodach osobistych cnót państwowych obywatela. Gdy Orzechowski mówił z uniesieniem o miłości ojczyzny w Polsce i wyliczał przykłady mężnej cnoty na polach bitew, kiedy Skarga dowodził, że tylko miłość ojczyzny w Polsce popychała ludzi na wyłom, to nie było frazesem. Żadna historia nie posiada tylu przykładów jednostkowego męstwa i jednostkowych cnót, co historia polska. Z tego, że dawna Polska unormowała stosunek obywatela do państwa wyłącznie na podstawie irracjonalnej, że nie dopuściła do mechanizacji życia w państwie, sejm każdorazowy obfitował w fakty nowe, nieznane, niespodziewane, jakby pod tchnieniem Ducha Świętego, a djarjusze sejmowe stanowią dzisiaj księgi najgodniejsze czytania, obfitujące w momenty najpiękniejszych wzniesień ducha, obok najistotniejszego upadku.

Nowoczesny racjonalizm polityczny przynosi dopiero z sobą wiek XVIII; jest on też źródłem nowoczesnej myśli politycznej i nowoczesnej ideologii państwa. A jednak ówczesny polityczny rozum czuł się

bezsilny wobec sytuacji, która dla rozumu stanu okazywała się beznadziejną. Dzisiaj, po czasie, widzimy to dobrze, że sytuacja ówczesna wymagała maksimum patriotyzmu irracjonalnego. Czuli to zresztą dobrze sami racjoniści polscy tego wieku, odwołując się zasadniczo nie już do myśli, ale sumienia polskiego. Tymczasem irracjonalizm polski i uwielbienie przeszłości stały się punktem wyjścia dla opozycji, pokrywając się z konserwatyzmem polskim, ustrojowym i politycznym, którego dziełem było obalenie Konstytucji 3 maja. Wiek Oświecenia z swoją wszechwładzą rozumu stworzył rozumową teorię państwa, które wzięło za podstawę zbiorowość, co prowadziło również do zagadnienia przeciętności w państwie, której należało zapewnić maksimum wychowania państwowego, przyczem nie uwzględniało się irracjonalnej podstawy kwestji.

Tę irracjonalną podstawę, atoli nie w starszla-checkiem już znaczeniu, dały po rozbiorach legjony, których wyrazem była pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła”. Ten irracjonalizm wydobyl z duszy polskiej w dobie napoleońskiej maximum indywidualnego wysiłku dla odzyskania państwa, przejawil się on w swojej polskiej treści, na polach bitew, zapładniając czasami późniejsze legendę napoleońską, która w mistyce Towiańskiego zabarwia się religijnie.

Doszliśmy zatem do właściwego romantyzmu polskiego. Treścią jego wewnętrzną była Polska. Znalazł w nim swoje uzasadnienie uczuciowy stosunek jednost-

ki do państwa, ponadto dawał on to, czego nie było w dawnej Polsce, a mianowicie kult jednostki wielkiej. Zagadnienie to wiąże się najściślej z Mickiewiczem, który jest żywym przykładem człowieka o nadbudowie duszy przez trud dla państwa.

I tak. Mickiewicz, jako filomata, na podstawie ideologii zeszłego wieku przyjmował za punkt wyjścia kult zbiorowości z negacją egoizmu. Wierzył atoli w możliwość urzeczywistnienia ideału przez entuzjazm i uczucie, przez wiarę i miłość, które to właśnie czynniki winny kształtować charakter jednostki. Rozumem stanu człowieka ma być entuzjazm, wiara w przebudowę życia ma być zapładniającą treścią entuzjazmu. Młodość winna być szkołą charakterów, jednostka winna być odpowiedzialną za swoją linię życia. Mickiewicz odróżnia prawdy żywe od martwych, choćby te były pod protektorem nauki. Prawdy żywe zawiera w sobie życie, które posiada siłę emocjonalną. Stąd wyprowadza się zasada, że miarą spraw jest siła ducha, a nie rozum. Czynniki irracjonalne działają najsilniej w młodości, która ma w sobie orlą potęgę i siłę piorunową ramienia.

Przez kult młodości z potęgą emocjonalnej wiary w ideje dochodzi Mickiewicz do kultu jednostki i stawia ją nad narodem, „poza dobrem i złem, gdy idzie o wyzwolenie. Potem jednostkę genialną uświęca Mickiewicz w Bogu, a potem Bogu ją przeciwstawi w walce o naród. Taka jednostka sama wychowuje się dla

narodu i państwa, a potem w zapatrzeniu się w ideę wyrasta ponad teraźniejszość, ma w sobie wiarę i entuzjazm, z czego wynika cała jej linja życia, pozostawia za sobą ogół, którego o nic nie pyta, ma w sobie samej źródło energii czynu. Ostatecznie skupia ona w sobie naród, za który cierpi i walczy, wtedy atoli domaga się rządu nad duszami, domaga się kierownictwa sumieniem narodowem. Poznajemy tu Improwizację Konrada, który wołał: daj mi rząd dusz, który naród kochał, atoli był dla niego bezlitosny i twardy:

*Co ja zechcę, niech wnet zgadną,
Spełnią, tem się uszczęśliwią,
A jeżeli się sprzeciwią,
Niechaj cierpią i przepadną.*

*Niech ludzie będą dla mnie, jak myśli i słowa,
Z których, gdy zechcę, pieśni wiąże się budowa.*

Z drugiej strony, jak Prometeusz był samotny na swoim szczycie, z dumą i miłością w sercu, przybity do skały i umęczony, tak też i człowiek wielki skazany jest na samotność ducha. Oto co pisze Mickiewicz w urywkach, ogłoszonych przez syna: „Musisz być sobą, wierzyć w siebie, zaufać sobie. Nie bądź wspierającą się wierzbą, bo musisz oderwać się od wszystkiego i stać się własną siłą. Łatwo jest na świecie żyć wedle opinii świata, łatwo jest w samotności żyć wedle na-

szej — ale wielki człowiek jest ten, kto wśród tłumu trzyma z doskonałą słodyczą niepodległość samoności".

Ten wielki człowiek mickiewiczowski przechodzi fazy Heraklesa, Samsona, Prometeusza, Tomasza à Kempis, Konrada, aż staje się Człowiekiem wiecznym w trudzie swoim i męce. O tym człowieku wiecznym mówił Mickiewicz w swojej prelekcji paryskiej d. 30 kwietnia 1844 r. jako o syntezie narodu w pochodzie jego ducha po drogach historii, że jest „odpowiedzialnym za wszystkich swoich przodków“, „że jest dziedzicem wszystkich przymiotów, wszystkich cnót, jakie naddziadowie nasi nabyli w pocie czoła i w ofiarach krwawych“, że jest on tym, „który całą przeszłość religijną i polityczną ściśnie w jedno ognisko, zamieni w jedną płonącą gwiazdę i ogień ten utrzyma na ołtarzu swego ducha, aby cokolwiek w historii było świętego, prawdziwego i wielkiego, znalazło się w nim, jako ziarno siewne, jako żywotność, jako siła“.

Podstawą duszy takiej jednostki może być tylko irracjonalizm aż do pozorów szaleństwa. Dla Mickiewicza nie istnieją tu okoliczności miejsca i czasu, nie istnieją trudności ani rozsądek, działa tu wyłącznie kategoryczny imperatyw ducha i racja serca, działa tu jedynie potęga chcenia. Dla otoczenia są to ludzie szaleni, do takich wszakże należy przyszłość narodu. Tu wprowadza Mickiewicz wniosek, „że rozsądek, czyli

względ na okoliczności zmienne życia codziennego, nie jest trybunałem na sądenie spraw, dotyczących się wieków i pokoleń, że rozsądek pojedynczy jest często w sprzeczności z rozumem narodowym, z rozumem rodu ludzkiego. W czasach, kiedy umysły chore na sofisteryę pozwalają sobie o wszystkim rozprawiać na prawo i lewo, rozum rodu ludzkiego, wygnany z ksiązek i rozmów, chowa się w ostatnim szańcu, w sercach ludzi czujących. Skazówką tych ludzi jest uczucie powinności". (O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych).

Poza tą jednostką przodującą w narodzie pozostaje ogół, pozostaje cały naród. Mickiewicz kwestji tej nie pominął; poświęcił jej Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego. Mamy tutaj tę samą kwestję przeciętności w państwie, atoli na podstawie irracjonalnej, jak u Andrzeja Frycza Modrzewskiego: należy podnieść przeciętność przez rozszerzenie i powiększenie jej duszy. A zatem państwo uzależnia się tutaj od samej jakości materjału ludzkiego. Interes państwa musi być interesem osobistym jednostki.

To były drogi, jakie Mickiewicz wytknął w swoim romantyzmie jednostce i narodowi po utracie państwa. Pozostaje tutaj bez zmian podstawa irracjonalna w stosunku obywatela do państwa plus jednostka wybitna. Kult jednostki wysunął się na miejsce pierwsze po utracie niepodległości nie tylko przez indywidualizm romantyczny, ale przez życie, które domagało się bo-

haterstwa jednostek i domagało się dla narodu — wodza.

Drogami temi poszedł cały romantyzm polski, którego integralną częścią jest marzenie o Człowieku wielkim, choćby za cenę macciawelizmu, albo tyranji, jak w Królu Duchu Słowackiego, byleby naród dochował wiary niepodległości i byłby „na ból skałą” i dostał swego imienia w historii. To zagadnienie jednostki pogłębił Słowacki dalej, dając jej prawo nieuznawania teraźniejszości mocą indywidualnej siły ducha, a nawet z pognębieniem prawa dla celów narodu, dla jego przyszłych dróg i nowych form, które jednostka taka już widzi w sobie.

Poza kultem jednostki spotykamy tu również apoteozę Polski, która na moment jeden nie była dla romantyzmu umarłą. Dlatego też testamentem romantyzmu polskiego była idea walki o niepodległość, a zadaniem poezji było naród budzić do zemsty. Dlatego też romantyzm polski nie miał w sobie nic z rozpacz i jęku, nic z beznadziei, a wiele miał z dumy, która była siłą narodu w niewoli.

Dawał też romantyzm polski kult przeszłości, nie tylko z uwielbieniem dla cnoty przodków, ale dla całego ustroju dawnej Rzplitej, w której nie było mechanizacji życia i państwa. Romantyzm uwielbił w całej rozciągłości dawny irracjonalizm państwowy, który uznał za jedyny w dziejach. Ale to już był mesjanizm, który z Polski uczynił „wielką rzecz” i wytykał



jej drogi na przyszłość po odzyskaniu niepodległości tak, aby w niej nigdy nie panowała materja nad duchem, aby w niej nigdy nie zmechanizowano praw i życia, aby w niej nigdy nie zabijano ducha.

X I oto właśnie, na tym romantyzmie polskim wzrósł i wychował się Józef Piłsudski, który też stanowi najdoskonalszy i najczystszy jego produkt. Sam Piłsudski daje nam własną ocenę romantyzmu w mowie swojej na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego. Słowacki, choć w trumnie, stanął przed nim, jak „żywa prawda życia”, która przewyższa prawa śmierci. Zda się, mówił wtedy Piłsudski, „jakgdyby bramy śmierci przepastne za nim zamknęły się nieszczelnie... I gdy teraz szczątki Słowackiego wprowadzamy do grobowców królewskich, wiemy, że przedłużamy mu życie dalej jeszcze i że żyć będzie tak długo, aż murów Wawelu nie naruszy czas zniszczeniem...” Mówił pozatem, że pogrzeb Słowackiego nie był właściwie pogrzebem, bowiem „gdy idzie trumna jego przez całą Polskę, witają go ludzie, nie zaś żegnają, tak, jakgdyby był żywym człowiekiem i żałobne dzwony nie żałobnie biją, lecz biją radością i triumfem”. A to wszystko dzięki wielkości, której „prawa są inne niż prawa małości”.

Kiedy po upadku powstania listopadowego, przestało istnieć wojsko polskie „ta prawda siły, ramienia, co broni i chroni, co życie dając, życie innym otwiera, co krwią, jak cementem, mości prawdę historii i trwania narodu”, natenczas poezja romantyczna, a z nią

Słowacki, starali się zastąpić „siłę miecza prawdą siły ducha, tak, by wzmocniwszy ducha, mózdz trwać w niewoli i mózdz uzyskać siły, gdy tych sił będzie trzeba”. W słowach tych zawiera się Piłsudskiego synteza ideowa romantyzmu. Składając hołd Słowackiemu w wolnej i niepodległej Polsce, marszałek Józef Piłsudski złożył tem samem hołd romantyzmowi. Romantyzm, jego zdaniem, podtrzymywał ideę walki w narodzie, kiedy nie stało jego siły zbrojnej. Podtrzymał i dumę narodu, która wcieliła się w Słowackim. Mówił Piłsudski: „Gdy przed Słowackim, jedną z harf szczerozłotych stoję, gdy warstwy mąk jego i pracy jego przeliczę, znajdę w tej harfie jedną strunę, co zawsze brzęczała, znajdę prawa dumy i prawa rozkoszy cierpienia dla dumy, dla godności ludzkiej. Szarpany niemocą ciała, szarpany niemocą prawd, które wyznawać rozum mu kazał, szukał w rozpacz dmy siły, targającej wnętrzości swoje i ojczyzny swojej... Szedł pracując, szedł myśląc, że дума stargana i sponiewierana wyda nie jęk rozpacz, lecz siłę olbrzyma”. A ta „stargana дума i sponiewierana, w błoto człowiek wdeptany, harde prawa godności człowieka, dumę nie w siłę miecza, lecz w siłę ducha przeobrażały”.

Kiedy w roku 1898 stawiano Mickiewiczowi pomnik w Warszawie, zareagował na ten fakt Piłsudski, jako na dzieło ugody, jako na łaskę zaborcy. Wydał natenczas dwie odezwy do robotników, by zaświadczyli

sobą, że Mickiewicz pozostał nadal wartością żywą i rewolucyjną. Dla niego odsłonięcie pomnika w otoczeniu żandarmów, przy nakazanem milczeniu, bez udziału ludu, było pogrzebem Mickiewicza, w samym sercu Polski, w Warszawie. Wołał wtedy Piłsudski: „Nie umarł Mickiewicz, choć chcecie go chować. Przełamał on siebie w tysiące, stał się cząstką duszy każdego uczciwego Polaka. Nie jęknie spiż i kamień od waszej zniewagi, lecz usłyszycie odpowiedź Mickiewicza przez tych, których serca i umysły rozpalał on miłością swobody i nienawiścią niewoli”. Pisał wtedy, jak romantyk czystej krwi: „Kto w milczeniu zniewagę połyka, kto w pokorze policzek przyjmuje, ten niegodzien jest lepszej doli” i poprowadził pod pomnik lud roboczy, aby tą manifestacją godnie powitał wieszczą w stolicy. Piłsudski, jak chleb macierzysty, wyssał z romantyzmu zasadę, że „patriotyzm polski, jeśli ma doprowadzić do niepodległości narodu, musi być przeciwrządowym, rewolucyjnym, musi czerpać życiodajną siłę w politycznej świadomości mas szerokich”.

Piłsudski na romantyzmie urósł duszą i ciałem, pod wpływem rozumnej matki, którą sam nazwał potem „nieprzejeđną patrijotką”. Ona wpajała w synów ideologję romantyczną walki o niepodległość. Były to czasy postyczniowe, w których niebawem rozpostrze się w życiu i literaturze pozytywizm, najbardziej ze wszystkiego Piłsudskiemu obcy. Odpowiadał mu w tym czasie Słowacki, o którym powie w swojej

autobiografii z Promienia 1903 roku, że był dla niego pierwszym nauczycielem demokracji. Mickiewicz i Słowacki przemówili też do niego w szkole, która była rosyjska i nienawistna, atoli w murach dawnego uniwersytetu wileńskiego. Potem przyszedł kult Napoleona i t. d., słowem młodość Piłsudskiego była brzemnienna w idealizm romantyczny. Wtedy już wypracował w sobie wiarę, że Polska będzie, lecz tylko przez walkę, tylko przez śmierć, tylko przez wojnę. Wtedy już uczuł się żołnierzem sprawy polskiej, choć jeszcze nie wodzem. Wtedy już zdobył podstawę irracjonalną duszy, z której podstawy nie zejdzie nigdy.

W tem wszystkim był romantykiem, podobnie, jak w swoim rewolucjonizmie i socjalizmie. Obydwa poprzedzone w nim były głuchą walką wewnętrzną o naród po upadku styczniowym. Zmagał się wtedy w sobie, zgłębiony ciszą bezdziejowości polskiej, którą chciał przerwać przez socjalizm. W tej samej autobiografii z Promienia 1903 roku, mówiąc o swoim ówczesnym socjalizmie, zaznaczał wyraźnie o swojej „romantycznej głowie”, która w ruchu społecznym rewolucyjnym widziała możliwość kontynuowania wojny z Moskwą, przegranej w 63-im roku. Socjalizm atoli, jako taki wraz z materialnem pojmowaniem dziejów, pozostał mu właściwie obcym, jak pisał: „Abstrakcyjna logika Marksa, oraz panowanie towaru nad człowiekiem nie pasowała do mego mózgu”. Kwestją dla niego żywotną, zagadnieniem dla niego żywym był na-

ród, z którym wiązały go nici nawskroś uczuciowe. Tutaj czytamy takie jego wyznanie wiary: „A gdym się zastanawiał nad narodem, z którym mnie wiązało wszystko, co boli, wszystko, co we mnie myśli i wszystko co czuje, przychodziłem do przekonania, że moje dziecinne marzenia i rojenia zespalają się z moim młodzięcym światopoglądem. Socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju...”

Niepodległość była dla niego podstawą romantyczną duszy i wydobywał z siebie potęgę entuzjazmu i poświęcenia, całą siłę ramienia i orlą potęgę ducha, jak w mickiewiczowskiej *Odzie do młodości*.

Niebawem rozpoczął się Piłsudskiego czyn romantyczny, który miał w sobie wszystkie znamiona prometeizmu i samotności, o których mówił Mickiewicz.

Podstawowym czynnikiem musiała tu być wiara, która góry przenosi, która ma w sobie rozkaz i siłę z rozkazem. Jednocześnie rozdzierał mu łono ból na widok przemocy i bezsiły narodu, który lękał się samego siebie w tej dobie postyczniowej, kiedy lojalizm polityczny stawał się największą racją stanu. Wierze tej i czynowi, jakim był w jego życiu natenczas socjalizm, należało przyświadczyć ześłaniem i wygnaniem, więzieniem i męką, mocą ducha, który nie ugiął się przez siłę wewnętrzną idealizmu.

Kiedy potem przyszła wojna japońska, starał się z duszy polskiej wydobyć jej dawną rewolucyjność

i wtedy już zamyśla o narodowym powstaniu: stanęli natenczas przy nim Stefan Żeromski, Witkiewicz i Wyspiański, który go obdarzył hymnem *Veni creator*.

Kiedy przyszła rewolucja rosyjska, zapragnął i na tej podstawie wydobyć z duszy polskiej walkę o niepodległość. Palił go wstyd za naród, który dusił się w niewoli, a nie miał odwagi do czynu i nie drgnął w bezdziejowości. Wyrzekał się sentymentalizmu, męczeństwa, uważając czyn swój za *c z ł o w i e c z e n i s t w o*, t. j. dążenie do wolności. Prężyla go duma narodowa i ludzka, a tężał w bólu na samą myśl, że społeczeństwo walki nie chce, że cofa się przed każdym batem (1908).

Potem już szybko następowały po sobie fakty, aż przyszła wojna europejska, która stała się szczytem jego irracjonalnej potęgi ducha. Wtedy poczuł się wodzem całego narodu. uznany jedynie przez tych, którzy potęgą uczucia zdolni byli przebić narzucający się racjonalizm polityczny z argumentami o bezpłodności orężnego czynu polskiego wobec ogromu zadań i wobec potęgi ścierających się sił w tej wojnie.

Jeszcze przed wybuchem wojny wysiłki jego zbrojne zdawały się nie mieć pod nogami realnego gruntu i budziły litość u ludzi „rozsądnych”. Jedynie potęgą chcenia, jedynie irracjonalna siła ducha dyktowały mu wiarę, że zmartwychwstały żołnierz polski, jako taki, rozpłomieni naród do zbrojnego powstania.

Piłsudski z chwilą wybuchu wojny zrealizował w życiu mickiewiczowską Odeę do młodości, w której wołał poeta:

*Jednością liczni, rozumni szaleń,
Dalej młodzi przyjaciele,
I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem
Da innym szczebel do sławy grodu.*

Piłsudski o swojej decyzji wystąpienia do walki z garścią strzelców sam mówił w Wiedniu 1914 roku: „Bolało mnie już oddawna, że w społeczeństwie polskim nie było szerokiego rozmachu, gniotła mnie małość życia i aspiracji, wynik niewoli. Być może jestem romantykiem, być może, że dlatego, że nigdy nie byłem zwolennikiem pracy organicznej, wszedłem w tę wojnę. Ale porwało mnie w niej coś wielkiego i to, że otworzyła się możliwość czynu polskiego. Byłem w tym tylko wyrazicielem tego w Polsce, co się dusiło w atmosferze niewoli. Dzięki tej części, która postawiła pierwsze wojenne kroki, mogliśmy pociągnąć za sobą choć część narodu. Trzeba było bowiem, aby to, co było szaleństwem, stało się także i rozumem polskim”.

Tak. Brzmi to naprawdę, jak w Odzie do młodości:

*Jednością liczni, rozumni szaleń,
Dalej młodzi przyjaciele...*

Mamy tu romantyczne wyznanie wiary Piłsudskiego. Nie ulega wątpliwości, że siła jego działania była irracjonalną i wydobywała zapał z serc, kazała się dwoić i troić odwadze, uderzała w ton sławy, tej samej dobrej sławy którą już Kochanowski uwielbiał a Mickiewicz dawał ją za nagrodę młodości. Nic też dziwnego, że epopeja legionów to jeden długi szereg czynów niezrozumiałych z punktu widzenia racjonalizmu, który widział tu jedynie bezpłodne przelewanie krwi. Ten polityczny racjonalizm polski przeciwstawił się teraz z całą mocą Piłsudskiemu — wodzowi legionów, rozpoczął z nim walkę i powiedzmy to mocno, w tej walce zwyciężył. Piłsudski pozostał sam na swoich szczytach; koło jego uroku skupiali się jedynie ci, którzy mieli serce i patrzyli w serce, umieli się dopatrzeć prawdy żywej, że Polska powstanie by żyć, pomimo niepodobieństw widzianych przez polski rozum stanu.

Wyruszając z legionami w pole miał on przed oczyma duszy przede wszystkim moralne korzyści dla Polski, że wróca one narodowi tradycję walki, chociażby same miały polec. Po roku sam się dziwił, że jego legjony nie zostały zapomniane w powszechnym wirze wojennym. Sprawił to ich romantyzm, który był źródłem męstwa, który ich owiał dawną legendą bojąwą polską. Piłsudski sam zdziwiony był mocą tej legendy, która u niego zdawała się sięgać ostatniego po-

ta, a potem stają na pomnikach. Mówił do niego wtedy Książę Józef: „Gdzie są moi następcy. gdzie w wolnej Polsce naczelni wodzowie, gdzie są moi koledzy? Ja zginąłem ongiś w błocie. Błoto przykryło mi oczy, błoto zasłoniło wzrok. Gdzie są oni? Na mnie pierwszego padł zaszczyt być wodzem naczelnym polskim. Ja hufce stawiałem, ja je rzucałem w bój. Na pomniku są słowa: Honor i Ojczyzna. Szukasz honoru? Znajdziesz twego następcę także w błocie, w błocie rodzimem. Błotem został napojony. Taki jest los Naczelnym Wodzów Polski bez honoru, Polski, której serce drgać nie umie... Gdy patrzę na ten pomnik, mówię: I ja idę do błota”.

To symboliczne błoto polskie było dla niego nęczeniem bólem bólów, sam fakt „że to błoto jest i że ma ono powagę i znaczenie w Polsce”.

Było to najcięższe i najboleśniejse w życiu zmaganie się Piłsudskiego z narodem, po odzyskaniu niepodległości, po wojnie moskiewskiej, gdy nie dojrzał w nim irracjonalizmu dusz dla państwa, które zdawało się tonąć w upadku. Wtedy wystąpił do nowej wojny, do wojny z własnym narodem, o wartość jego duszy.

Rewolucja Piłsudskiego w r. 1926 nie była załamaniem się jego linii życia, była przeciwnie punktem kulminacyjnym jego romantyzmu. Stał tu Piłsudski na stanowisku Mickiewicza z impowizacji:

*Spełnią, tem się uszczęśliwią,
A jeżeli się sprzeciwią,
Niechaj cierpią i przepadną...*

W nocy z 12 na 13 maja 1926 roku oświadczył Józef Piłsudski przedstawicielom prasy: „Nie może być w państwie, gdy nie chce ono iść ku zgubie — za-
dużo nieprawości”.

Stanął tutaj Piłsudski na stanowisku myśli politycznej polskiej, która od najdawniejszych lat, od Modrzewskiego do Mickiewicza, uzależniała państwo od ludzi. Lecz kiedy tamci ginęli w męce, kiedy ich prawda obcą była ogółowi i zostawała za błękitami i tam był bój, Piłsudski wcielił ją w życie, w czyn, i wypisał w duszach krwią — na ulicy! Ale tu jest ta sama prawda, którą podawał Mickiewicz w Księgach Pielgrzymstwa: „A każdy z was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile polepszyście i powiększyście duszę waszą, o tyle polepszyście prawa wasze i powiększyście granice”.

Rewolucja majowa była szczytem w romantyzmie Piłsudskiego, atoli szczytem najbardziej samotnym i groźnym, w piorunach i burzy.

Jako romantyk wierzył On w krew przelaną, która posiada w sobie potęgę irracjonalizmu. Oto, jak mówił wtenczas w rozkazie dziennym do armji po zakończonej walce: „W jedną ziemię wsiąkła krew nasza, ziemię jednym i drugim jednakowo drogą, przez obie

strony jednakowo umiłowaną. Niechaj krew ta gorąca, najcenniejsza w Polsce krew żołnierza, pod stopami naszymi będzie nowym posiewem braterstwa, niech wspólną dla braci prawdę głosi". Zakończył zaś swój rozkaz dzienny do armji (z 22 maja 1926 roku) tak: „Niech Bóg nad grzechami litościwy nam odpuści i rękę karzącą odwróci, a my stańmy do naszej pracy, która ziemię naszą wzmacnia i odradza”.

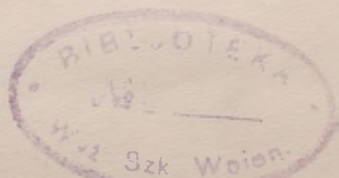
Józef Piłsudski w dziejach swoich, w życiu swoim, w czynie swoim jest pełnem wcieleniem potęgi romantyzmu polskiego. W drodze swojej ducha doszedł do prawa veto wobec współczesności w przewidywaniu nowych dróg, z wizją odrodzenia w duszy. Prawo veto jednostce dawał już ustrój dawnej Rzeczypospolitej, co dopiero romantyzm dźwignął na szczyty męki duchowej człowieka za naród. On to zrozumiał prawdę, że inne są prawa wielkości, a inne małości w narodzie. Słowacki owiał to potęgą słowa w Samuelu Zborowskim, a Piłsudski poruszył masy w obliczu śmierci, przy huku armat i stał się sędzią dusz. Z wyżyny swojej samotnej nie zstąpił dotąd i nie zejdzie z niej nigdy, jak Człowiek wieczny, który skupił w sobie Polskę.

Romantyzm polski z Mickiewiczem, Słowackim, Krasińskim, Norwidem, Wyspiańskim i Cieszkowskim w nim się zakończył i ostatecznie dokonał. I dopiero z Piłsudskim tworzy on całość potęgi, bezprzykładnej w historii. On go uzupełnił, dośpiewał czynem, okrył

ranami i odział purpurą krwi, aż będzie jaśniał w historii ducha polskiego!

Widzimy całą jałowość sporu na temat romantyzmu dziś w dobie odrodzonego państwa polskiego. Poryw serca, poruszenie duszy, potęga czucia potrzebne są nie tylko w walce i śmierci dla państwa. potrzebne są także i w pracy dla niego. Józef Piłsudski, jak z całą potęgą pasji wewnętrznej i wolą chcenia za Polskę ongiś walczył, tak dla niej dziś jest pierwszym oraczem niwy ojczystej, jakby powiedział Norwid — aniołem pokornej pracy. I nie kto inny, ale właśnie On rzucił teraz hasło wyścigu pracy, które niektórzy chcą utożsamiać z pracą organiczną z t. zw. doby pozytywizmu. Jego praca, jego trud dla państwa, jego wysiłek muszą być nadmierne w swoim irracjonalizmie, w swojej potędze wiary w Polskę.

(Odczyt, wygłoszony w Gimn. im. M. Reya, d. 18 marca 1931 r.).





9702/
1